

# Jaki polski dom w XXI wieku?



**PROF. DR HAB. TADEUSZ SŁAWEK**

*Uniwersytet Śląski*

Szlachecki dwór był miejscem dość specyficznym. Sielankowość przeplatała się tu z nowoczesnością, a pycha z pokorą. Na każdym kroku dało się odczuć poczucie wyższości – zarówno moralnej, względem Zachodu, jak i materialnej, względem reszty społeczeństwa. Wiele elementów naszej współczesnej mentalności stanowi kalkę tego, z czym mieliśmy do czynienia kilka wieków temu. Na takich wartościach trudno nam będzie jednak stworzyć wspólny polski dom, funkcjonujący w dodatku na świecie nie jako „wyspa”, lecz jako element Wspólnoty Europejskiej. Jaka forma domu jako dobrego bycia-razem jest dziś nam potrzebna? Na jakich wartościach możemy go zbudować?

## Czym jest dom?

„Domów dwupiętrowych było w mieście może z tuzin”. Tak znakomity pisarz Sandor Marai zaczyna swe autobiograficzne *Wyznania patrycjusza*. Pozwolę sobie zaczerpnąć to zdanie jako początek mojego eseju z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że trudno sobie wyobrazić rozważania na temat własnego życia bez wspomnienia domu, który w miarę upływu lat przechodził liczne przemiany. Do domu rodzicielskiego po kilku latach dołącza szkoła, miejsca studiów, podróży, pracy, założenie własnej rodziny czyli ukonstytuowanie się domu dla mających przyjść na świat dzieci. Jednym słowem, nie można mówić o człowieku bez domu; nawet gdy jest bezdomny, bowiem wtedy właśnie dom nabiera szczególnego znaczenia.

Drugi powód jest bardziej prozaiczny: od kilku stuleci dom jest niemal synonimem miasta, bowiem to w miastach toczy się główny nurt naszego życia. Gdy mówimy o domu, myślimy także o mieście jako o sposobie zagospodarowywania przestrzeni fizycznej, ale także duchowej przestrzeni naszego życia. Pytając o dom, dociekamy nie tylko kształtów naszych miast, ale przede wszystkim sposobów, za pomocą których nadajemy sens naszemu życiu zbiorowemu.

Jest więc „fizyka” i „metafizyka” domu, a jeśli tak, to co możemy rzec o „fizyce” i „metafizyce” domu polskiego? Jaka forma domu jako dobrego bycia-razem jest nam potrzebna?

## Jaki dom?

Najpierw powiedzmy, że w głównym trakcie swej historii dom polski nie był domem miejskim. Szlachta do miast żywiła głęboką niechęć, stąd idealne usytuowanie domu znajdowało się poza murami miasta. Bliżej mu było do wsi, ale i do niej utrzymywał stosowny dystans. Ekonomiczne podstawy życia polskiego ładu społecznego tkwiły w uprawie ziemi i to jej plony decydowały o dobrostanie zamieszkujących szlachecki dom polski. Nikt nie uchwycił tego lepiej niż Adam Mickiewicz. Kiedy młody Tadeusz wraca po ukończeniu szkół do rodzinnej siedziby, dom ów usytuowany jest w szczególny sposób:

*Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,  
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,  
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany...*

Pastoralność (pola, ruczaj, gaj) z ostrożną i oszczędną domieszką nowoczesności (podmurówka pod drewnianą główną bryłą domostwa): to cecha wyróżniająca nie tylko „fizykę” domu polskiego, ale także jego „metafizykę”, czyli kulturę z nim związaną. Obydwie zaś mają ustanowić jego modelowy charakter. To, że dom posadowiony jest „na pagórku niewielkim”, ma znaczenie nie tylko topograficzne. Dom zostaje w ten sposób dodatkowo wyodrębniony (stoi wszak wyżej niż inne siedziby ludzkie) i niejako punktowo oświetlony (znajduje się na wzgórzu, a więc jest lepiej od innych widoczny).

“ **Pastoralność z ostrożną i oszczędną domieszką nowoczesności to cecha wyróżniająca nie tylko „fizykę” domu polskiego, ale także jego „metafizykę”, czyli kulturę z nim związaną.**

## Dom jako wizja Polski w świecie

Jednak, jak się rzekło, nie tylko o topografię tu chodzi. Osobność tego domu i jego szczególna lokalizacja to symboliczny zapis kulturowej wizji Polski i jej miejsca w świecie. Doskonale i zadziwiająco trafnie ujął to Sebastian Klonowic (skądinąd burmistrz i dożywotni rajca Lublina) w swym wydanym w 1595 roku poemacie *Flis*, w którym ekspansywnej merkantylno-urbanistycznej kulturze Zachodu przeciwstawił model fizjokratycznej Polski kształtowanej przez dwa procesy: rolniczego trudu oraz dośrodkowego ruchu będącego wynikiem rezygnacji z konkurencyjnych wysiłków względem Zachodu. Odkrywczy Ameryki, i sam Magellan, wspomniani są co prawda z szacunkiem należnym odwadze odkrywców, ale szacunek to podszyty poczuciem wyższości: Polak wycofuje się ze świata przekonany o słuszności swej racji. Mówi

Klonowic, że Hiszpanie, Niemcy, Francuzi i Włosi mogą sobie „wynajdować światy z złotymi płatami” i „perłami ładować okręty”, ale wiąże się to niechybnie z niepokojem i obawą, lub – jak pisze nasz autor – z „igraniem ze szczęściem”. Stąd już krok do konkluzji: „Nam niechaj rodzi uprawiona niwa / Spokojne żniwa”.

“ **W XVI wieku ekspansywnej merkantylno-urbanistycznej kulturze Zachodu przeciwstawiano model fizjokratycznej Polski kształtowanej przez dwa procesy: rolniczego trudu oraz dośrodkowego ruchu będącego wynikiem rezygnacji z konkurencyjnych wysiłków względem Zachodu.**

Niespokojnemu domowi Zachodu miotanemu (w przenośni i dosłownie) falami oceanów, który być może nie zasługuje już nawet na miano domu, przeciwstawia się arcycspokojny dom polski, wywyższony, jakby uniesiony („na pagórku niewielkim” Mickiewicza) ponad przyziemne zabiegi handlowe. Kiedy słyszymy dzisiaj wygłaszane tezy o odrębności (czytaj: wyższości) polskiej kultury nad dekadentem Zachodem, kiedy pouczamy sąsiadów i wypominamy krytykom rzekomy brak zrozumienia naszej historii, przebija z tego podobna skłonność do kulturowego separatyzmu. Wszak, pisze Klonowic, nawet bajecznie zamożni Fuggerowie nie są tak godni „Jako tu szlachcic o świętym Marcinie / W naszej krainie”.

“ **Niespokojnemu domowi Zachodu miotanemu falami oceanów, który być może nie zasługuje już nawet na miano domu, przeciwstawia się arcycspokojny dom polski, wywyższony, jakby uniesiony.**

### **Eksport wewnętrzny**

„Na niewielkim pagórku” – nie daje nam spokoju ta Mickiewiczowska lokalizacja. Wiemy, że wyodrębnia, wyosobnia dom polski, wystawia go na powszechny widok. Wszak to, co podwyższone, nie wtapia się w tło, lecz „rzuca się w oczy”. Wiemy także, że to wywyższenie

nie tylko topograficzne, ale i kulturowe (patrzcie, oto co godne uwagi, by nie rzec: lepsze). Ale musimy pomyśleć jeszcze o czymś innym: ta odrębność szlacheckiego dworu oddzielała go też od społeczności. Nie bez przyczyny szlachcic na zagrodzie równy był wojewodzie, a „równość” owa była na ogół zaproszeniem do anarchii. „Zagroda” bierze górę nad „powiatem”, osobność i właściwa jej wola nad wspólnotą i deliberacją niezbędną dla jej funkcjonowania, wyniosłość (szlachcica i jego dworku) nad „spłaszczeniem” więzi ludzkich właściwych demokracji czy republikanizmowi.

Ale, co ciekawe, proklamowana osobność domu polskiego nie wiązała się z jakimś szczególnie aktywnym jej propagowaniem. Była to osobność raczej eksportu wewnętrznego (by posłużyć się terminem z okresu PRL-owskich peweksów) niż zewnętrznego. Gdy ojcowie założyciele Ameryki płyną przez Atlantyk (czynność sama w sobie z perspektywy okna szlacheckiego dworu już podejrzana), czynią to, jak głosił w swym słynnym kazaniu John Winthrop, by być „miastem na wzgórzu”, które zobaczy cały świat i które dla tego świata powinno być wzorem. Wczesne malarskie wizerunki pokazują Amerykę jako „plantację”, wyniosły, pański dwór, na szczycie wysokiej góry. Mickiewicz trafnie mówi jedynie o „niewielkim pagórku”.

Nieokiełznana pycha i arogancja (faktycznie uprawianej polityki) i chrześcijańska pokora duchowych założeń mająca rzekomo leżeć u podłoża tejże polityki mieszają się z sobą w obu tych przypadkach.

“ **Osobność domu polskiego nie wiązała się z jakimś szczególnie aktywnym jej propagowaniem. Była to osobność raczej eksportu wewnętrznego (by posłużyć się terminem z okresu PRL-owskich peweksów) niż zewnętrznego.**

## **Wyzwania współczesności**

Dzisiejsza Polska Anno Domini 2017 na plan pierwszy wysuwa inny problem: jak będziemy myśleli i na jakich podstawach będziemy konstruowali przyszłość polskiego domu. Odpowiedź nie wygląda krzepiąco, bowiem z „niewielkiego pagórka”, z którego deklarujemy naszą wyniosłą odrębność, nasze spojrzenie kieruje się w przeszłość raczej niż w przyszłość. Nie patrzymy wprzód, lecz raczej wstecz; nie bardzo mówimy o niepewnych wyzwaniach przyszłości, zdecydowanie preferując to, co minione. Przewidział to już Klonowic: wszak to nie niebezpieczny w swej nieprzewidywalności ocean był naszą przyszłością, ale powtarzające się cykle pór

roku i rolniczej produkcji, po których zasiadamy w domu „przy ogniu sosnowym / Przy trunku zdrowym”. Uprawiana dzisiaj polityka historyczna zmierza do kreowania przyszłości na modłę przeszłego czasu; nie chodzi w niej o konstrukcję (tworzenie nowego), lecz o restytucję (powtarzanie starego), nie o Europę, lecz o Sarmację.

“ **Współcześnie nie patrzymy wprzód,  
lecz raczej wstecz; nie bardzo mówimy  
o niepewnych wyzwaniach przyszłości,  
zdecydowanie preferując to, co minione.**

„W tych epokach, w których ludzkość zmuszona jest żyć bez wielkich wspólnych mitów, miniaturowa historia rodzinnego świata staje się szczególnie ważnym źródłem przeżyć”. Myśl, którą podsuwa nam Marai, mogłaby wyglądać następująco: mamy do czynienia z procesem, w trakcie którego wielka opowieść chrześcijańska słabnie, ustępując miejsca wielkiej opowieści europejskiej polityczności, a gdy i ta traci siły, pojawia się opowieść domowa, na przykład o narodzie i jego historii. Czy domowa klechda może spełnić rolę wypełnianą przez jej wielkie poprzedniczki? Problemem naszego polskiego domu wydaje się to, że sprawujący władzę politycy nadali domowej opowieści moc, której nie posiada. Dramatyczna historia Powstania Warszawskiego nie będzie w stanie objaśnić współczesnego świata, nie uczyni tego heroizacja żołnierzy wyklętych. To bez wątplenia ważne dzieje, które trzeba znać i rozważać z szacunkiem należnym tym, którzy poświęcali życie (dodajmy: niestety, nie tylko własne), ale zawiodą, gdy powierzymy im rolę modelu dla przyszłości. Pamiętajmy o przestrodze jednego z ojców nowoczesnej Europy Denisa de Rougemonta, iż „ci, którzy twierdzą, że wszystko zawdzięczają swemu Państwu-Narodowi, rzadko stają się jego chlubą”.

Co w tej sytuacji czynić? Zapewne dwie rzeczy. Po pierwsze, dołożyć wszelkich starań, aby przywrócić wyraźnie zaburzoną równowagę między przeszłością (np. przez jej nadmierną i ściśle ideologicznie motywowaną heroizację) a przyszłością (która nie może w całości zależeć od minionych wzorców). W powieści Maxa Frischa bohater przypatruje się zasobnym szwajcarskim miastom, konkludując: „(...) interesuje mnie wyłącznie pytanie, w jaki sposób budowniczy miast szwajcarskich w ogóle odważa się patrzeć w przyszłość, żyjąc wśród narodu, który właściwie, tak mi się przynajmniej zdaje, nie chce przyszłości, lecz przeszłości”. Miasto czy dom, aby się rozwijać, musi zwrócić się ku przyszłości, inaczej stanie się bezładnym składowiskiem artefaktów przeszłości. W obecnym świecie zadanie to staje się palące, i to samorządność i obywatelskość miast i dzielnic mogą i powinny stać się przeciwwagą dla coraz bardziej nacjonalistyczno-nostalgicznej polityki państwowej prowadzonej w imię „narodu”.

“ **Miasto czy dom, aby się rozwijać, musi zwrócić się ku przyszłości, inaczej stanie się bezładnym składowiskiem artefaktów przeszłości.**

Po drugie, trzeba wypracowywać taką opowieść domową, która wniosłaby swój wkład do odtworzenia wspólnej opowieści europejskiej. Bo nie ulega wątpliwości, że ta – sprowadzona w istocie w ostatnich latach do administracyjnych procedur – wymaga rzetelnej odnowy. Opowieść polskiego domu nie może być historią przedmurzy i murów, lecz drzwi i bram gościnnie otwartych na to, co inne i obce, i nie wzdragającą się przed rozpoznaniem własnych wad i słabości.

### **Ucieknijmy od lęku**

Charakterystyczna dla współczesności kontraktowość relacji owocuje lękiem: przed utratą pracy, rosnącą konkurencyjnością młodszych roczników, brakiem zabezpieczenia emerytalnego. Jest to lęk dojmujący, gdyż jest lękiem powszechnym. W płynnej, jak mówił Zygmunt Bauman, rzeczywistości rozpuściły się wszelkie gwarancje długoterminowego bezpieczeństwa. W tym kontekście trzeba powiedzieć jasno, że odpowiedzialna i oferująca perspektywę dłuższą niż kolejne wybory budowa domu, czyli pewnej formy życia i sposobu nadawania życiu znaczenia, nie może opierać się na obsesyjnie podsycanym lęku, która to obawa ma uprawomocniać rozmaite, wątpliwe prawnie i moralnie, praktyki mające rzekomo służyć bezpieczeństwu domu, a w istocie utwierdza mentalne lenistwo.

Potrzebna jest nam zatem wspólnota Polaków zdolna do wydobycia jej uczestników z pętli lęku, umniejszenia sfery jego oddziaływania, a co za tym idzie do zwiększenia zaufania jako relacji, z której biorą początek dobre poczynania. Strach i nieufność to bliźniacze uczucia. Nie ufam, więc się lękam, a bojąc się, coraz bardziej staję się nieufny.

“ **Potrzebna jest nam wspólnota Polaków zdolna do wydobycia jej uczestników z pętli lęku. Strach i nieufność to bowiem bliźniacze uczucia. Nie ufam, więc się lękam, a bojąc się, coraz bardziej staję się nieufny.**



Zaufanie pobudza do działania; nieufność zatrzymuje i zamraża chęć działania nie tylko u wykazującej się nią jednostki, ale u wszystkich stykających się z nią osób. Jeśli chcemy ocalić bycie-razem, które byłoby czymś więcej niż tylko schematycznym obiegiem towarów i dóbr, musimy odzyskać wyjściowe zaufanie wobec słów i gestów, jakie kierujemy wzajemnie do siebie. Nie stworzymy takiego domu tak długo, jak długo główną taktyką sprawowania i utrzymania władzy pozostanie nieustanne podsycanie wewnętrznych animozji, zazwyczaj dodatkowo sztucznie demonizowanych.

## O autorze

*Prof. dr hab. Tadeusz Sławek jest poetą, tłumaczem, literaturoznawcą, wykładowcą akademickim. Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Były rektor Uniwersytetu Śląskiego.*